„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!“

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Kościoła Staro-Katolickiego Rzeczypospolitej Polskiej.

—o— WARSZAWA—ZAMOŚĆ —o—

Rok XIII. 15 lutego 1935 r. Nr. 4

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Miedziana 14 m. 5. Telefon 6-84-80. Konto P. K. O. „Pol. Odr.” Nr. 153-854.

KONKORDAT PAPIESKI.

Gniotą cię Polsko watykańskie szpony,
Rwią Cię o Polsko, jak kruki padlinę;
Budujesz w Rzymie złote księżom trony,
A syny swoje ślesz na żebraninę.

Ileż ich, gdzie Peru pustynia szeroka,
Głodem, chorobą i tęsknotą bije,
Ażeby włoska, ta żarłoczna kwoka,
Krwawicy polskiej miała wciąż po szyję.

W życie się Twoje, Polsko, żmija wpiła,
I w Ciele Twoim żłobi ludu rany
O, Polsko, Polsko, jakieś pozwoliła
Na siebie włożyć papieskie kajdany?!

Zwala się na Ciebie cielskiem Watykan nie czuły
I jego czarnych kruków chmura cała.
Gdy konkordatu spełnisz artykuły
Jak ta żebraczka będziesz wyglądała.

Watykan bierze Cię w obronę czule,
Jak wilk ofiarę, będzie darł na ćwierci,
I zedrze z Ciebie ostatnią koszulę,
Ale Ci za to „niebo” da po śmierci.

O, Polsko, zbaw się! Ty nie czekaj cudów,
Bo zgraja wrogów trwa nieprzejednana,
Czy znowu będziesz szła w ogonku ludów,
Tak jak przed wieki przez Rzym popychana.

Polsko, raz usuń z czoła swego wżody,
O będziesz wtedy i piękna i mocna
Czy pragniesz rosnąć, jak wolne narody.
Czy skarłowacieć w rękach kleru do cna?

Patrz... Polsko, ludów już świata połowa
W Swoich świątyniach krzewi odrodzenie
Ty zaś przed Włochem chylisz swoje czoła.
W dziurawe wory wkładasz Twą krwawicę.

Zepchnąć Cię pragną na tor służby trwałej
Pod swe pantofle, rzucić Twoje Imię
O, Polsko, pokaż pięść mocy spiżowej
Niech ją zobaczą pyszne bogi w Rzymie (Watykanie).

W. Rojewski.

Polonia semper fidelis.

Polska milczała długie wieki, a przemawiał tylko i wyłącznie Rzym, a przemawiał po swojemu. Polska zaś za to, że milczała i potulnie słuchała Rzymu, zyskała od Rzymu tytuł, którym się długie wieki chlubiła jak paw swym ogonem, a tym tytułem, to tytuł hańbiący po dziś dzień nasz naród polski: „Polonia semper fidelis". (Polska zawsze wierna Rzymowi czyli potulna niewolniczej obroży).

Nasz wieszcz i poeta Słowacki, wzruszony widocznie tym haniebnym tytułem, zawołał donośnie: „Boś ty Polsko, jedyny syn Prometeusza, sęp ci wyjada nie serca—lecz mózgi" (Grób Ag.) Otóż Rzym, jak ów sęp wydziobawszy nasze mózgownice, ozdobił za to skroń naszą napisem: „Polska zawsze wierna", bo „ad maiorem papae gloriam" wierna była swej bezmyślności, wierna zaborcom swego intelektu wierna swej głupocie, wierna nałożonym kajdanom.

Polska zaślepiona w Rzym nie słuchała upomnień swych wielkich patrjotów jak: Jana Ostroroga, ostrzegającego głośno naród i rząd polski przed wyzyskiem „chytrych włochów", którzy prawem kaduka przywłaszczali sobie władzę nad całym światem i wszystkim narodom kazali płacić sobie rok rocznie haniebny haracz, o który biskup Paweł z Przemankowa zwykł był wołać temi słowy: „wierz sobie i w kozła, ale płać dziesięcinę" — choć Chrystus wołał: „Synu daj mi serce swoje — a nie daj

mi pieniędzy".

Podobnie upominał nas Rej, ojciec piśmiennictwa polskiego, wielki przeciwnik Rzymu, dalej Kochanowski, wydrwiwający w swoich fraszkach klerykalizm rzymski, nadto Modrzewski, który otwarcie wykazywał potrzebę kościoła narodowego, a sprzyjał mu w tem arcybiskup prymas Uchański — ale Polska dumna z tytułu swej naiwności „Polonia semper fidelis"—milczała.

Odzywały się następujące zdrowe głosy księży: Baków, Chmielowskich, Kałłątajów, Staszyców, a za nimi cały szereg późniejszych wieszczów narodowych, poetów i uczonych—ale nic nie pomagało— Polska wolała dalej spać snem letargicznym, a budziła się jedynie od czasu do czasu, by znów usłyszeć pochlebstwo „Polska zawsze wierna".

Potężnie odezwał się też głos Słowackiego, który powiedział swej Ojczyźnie: „Twa zguba w Rzymie" a w nieśmiertelnej scenie „Kordjana" wskazał na Rzym, jako na miejsce, gdzie codzień Chrystusa sprzedają. —I to ostrzeżenie nic nie pomogło.

Dalej Mickiewicz, który myślał, czuł i cierpiał za cały naród polski którego każda myśl była jakoby myślą i czynem narodu polskiego, również upominał nas przed Rzymem papieskim. Za tymi upominali nas nadto: Krasiński, Trentowski, Cieszkowski i inni—lecz i to nic nie pomogło, bo myśl, że Polak musi być papistą, stała się dogmatem narodu polskiego, (można zdradzić Boga i Ojczyznę, byle wytrwać przy papieżu, tak rozumował Polak-niewolnik).

I kiedy wreszcie po tem wyłącznem panowaniu Rzymu u nas, Polska znalazła się na skraju przepaści duchowej, Bóg, który w narodzie polskim wzbudzał wielkich bohaterów ducha, królów i wodzów, wzbudził nam i kapłanów wielkich duchem, gorących miłośników Boga i Ojczyzny, którzy owocnie zapoczątkowali ideową pracę Kościoła Polskiego St.-Katolickiego Narodowego.

Przeszło 40 lat temu jak na wychodztwie, wśród uciemiężonych duchowo Polaków zrodził się ruch wyzwoleńczy zapoczątkowany przez biskupów — polaków jak: ks. bpa. Kozłowskiego, ks. bpa. Kamińskiego, a następnie bpa. Hodura i innych, zaś w Polsce przez biskupa Bończaka i przez obecnego biskupa Farona, który rzucił hasło: „Prawdą — Pracą—Miłością zwyciężymy" i dnia 31 maja 1923 r. odprawił, jako ks. rzymski—pierwszą Mszę św. w języku polskim, w mieście Wiśniczu Nowem (woj. Krakowskie) i rozpoczął żywą działalność z innymi kapłanami o duchowe odrodzenie Polski.

I ledwo naród polski, na głos tego hasła, zaczął się budzić z tej fatalnej rzymskiej hypnozy, wówczas zaraz mruknął złowrogi lew głosem inkwizytora i z Rzymu padło słowo „h e r e z j a"! Herezja, bo czyż możliwem jest, by „Polska zawsze wierna Rzymowi" — przestała

być wierną nałożonej obroży rzymskiej—czyż możliwem jest, by „Ona“ t. j. Polska, wierna córa papizmu szukała „wolności sumienia” by zapomniała, że sanctissimus papa—przenajświętszy ojciec, papież Grzegorz XVI nazwał „wolność sumienia” największą ze wszystkich herezji, jako „pestilentissimus error”, najbardziej zapowietrzonym błędom.

Toż to nie mogło się pomieścić w mętnych łbach tych, którzy mniemali, że oni mają patent zbawienia i potępienia. Znanem jest bowiem, że ciemnota kleru każdą nową myśl poczytywała i poczytuje za herezję i jako taką prześladować nie przestaje, aż do momentu, w którym oświata na tyle się dźwignie, iż niczem nieusprawiedliwiony autorytet zacofanego i zaślepionego kleru wpływu na rozwój nowej myśli wywierać już nie może. (C. d. n.)

Kto ma większe prawo?

W gazecie „Ameryka Echo“ z dnia 20 stycznia 1935 r. na stronie pierwszej, w art. p. t. *„Walka o Kościół Naradowy”*, znany publicysta na terenie amerykańskim, p. C. Łukaszkiewicz, leje łzy, że kościół narodowy amerykański biskupa Hodura marnie się w Polsce rozwija, bo rozwojowi temu stoi na przeszkodzie, na pierwszym miejscu „ks. biskup Faron, który rzekomo podstępnie uzyskał biskupstwo w kościele narodowym“ (choć wybrany prawnie na synodzie w Krakowie 24. IV. - 1929).

W odpowiedzi na tą notatkę pozwolę sobie dać tu krótkie wyjaśnienie: Zapytuję najpierw pana Redaktora Łukaszkiewicza, kto ma większe prawo do pracy w Polsce i do szerzenia Kościoła Polskiego Narodowego? Czy nasz rodak ks. bp. Faron, duszą i sercem oddany służbie Bogu i Ojczyźnie, w obronie której stracił trzech braci na wojnie, który w obronie wiary i ludu polskiego cierpiał wraz z tym ludem za kratami więzienia i niejednokrotnie nastawiał pierś na bagnety policyjne przy otwieraniu parafji polskich, jak to miało miejsce za rządów p. Witosa i Grabskiego, który piersi sobie zrywał, głosząc ludowi słowa prawdy i miłości Ojczyzny, i który założył bardzo dużo parafji, cierpiał za nie i dziś chlubnie przewodzi Kościołem mając oddanych pracy dla Ludu i Ojczyzny, — dwuch biskupów sufraganów i dziesiątki kapłanów pracujących w duchu państwowo-prorządowym i to ten patrjota ma mieć mniejsze prawo od bpa. H.? Wróble by się z tego wyśmiały.

Oprócz kierowania Kościołem pracuje też ks. arcyb. Faron i piórem; z pod jego pióra wyszły: 1) trzy wydania modlitewników, 2) poważne broszury jak: *„Kościół rzymski a Polski Narodowy Katolicki w*

świetle Pisma św.", 3) *„Prawda o Polskim K. N."* 4) *„Paradnik duszpasterski"*, 5) *„Mocarstwowość Polski w odrodzeniu Ducha Narodu"* bardzo poważnie napisana książka, 6) *„Rytuał obrzędów w Polskim Kościele"*, 7) *„Mszał polski"*—którego opracowanie wymagało wiele czasu, bo trzeba było i wiele mszy łacińskich tłómaczyć na język polski (w mszale tym jest wiele pięknych prefacji w duchu polskim, a ostatnią pracą jest najnowsze wydanie w druku p. t. 8) *„Nowa epoka Ducha Polskiego"* i wiele mniejszych broszurek. Stalowa i ideowa postać ks. biskupa Farona daje nam gwarancję, że Polski Kościół Starokatolicki dokona wielkiej pracy w narodzie, spełni chlubnie rolę odrodzenia naszego społeczeństwa i nikt nie powstydzi się należeć do Kościoła takiego, na czele którego stoi tak ideowy biskup, jakim jest ks. Wł. Faron, znany już z czasów gimnazjalnych z swej pracy konspiracyjnej, niepodległościowej, którą kierowali wówczas, jako studenci - współkoledzy, tacy, jak b. vice-minister Dr. Duch, ś. p. minister Pieracki i wielu wielu innych (o czem czytałem już w wydawnictwach).

A teraz zapytajmy co dobrego zrobił ks. biskup Hodur dla Polski?

Po pierwsze ks. bp. Hodur jako obywatel amerykański więcej dba o Amerykę, niż o Polskę. Jeśli rozpoczął w Polsce pracę nad założeniem Polskiego Kościoła to uczynił to za pieniądze ludu polskiego w Ameryce. Kościół ten jednak organizowali (pomijając biskupa Bończaka) nie księżą amerykańscy - ale obywatele polscy w szeregu których stanął, jako pierwszy wówczas jeszcze rzymski kapłan, ks. Wł. Faron. On to pierwszy, jak wykazuje historja, odprawił dnia 30 maja 1923 Mszę św. po polsku; podczas, gdy wysłannicy z Ameryki bali się nosa wychylić na światło dzienne. Cześć możemy tu wyrazić jedynie ks. biskupowi Bończakowi, choć i On po pewnym czasie powrócił do Ameryki. Kościół więc Polsko Narodowy w Polsce organizowali b. kapłani rzymscy: jak ks. Faron, ks. Tomaszkiewicz, ks. Filarski, ks. Jaeger, ks. Huszno, ks. Ptaszek, ks. Szczepkowski, ks. Strynkowski, ks. Kronnenberg i inni. I jedni z nich załamali się i poszli do prawosławia, jak ks. Huszno i ks. Filarski, inni odeszli do cywila, ks. Strynkowski zmarł na posterunku swej pracy, zaś ks. Szczepkowski i ks. Kronenberg wyjechali do Ameryki, a pozostał j e d y n i e niezachwiany w pracy ks. Wł. Faron, kapłąn czystych rąk, pracujący jedynie dla idei.

Dopiero nowy zastęp kapłanów powiększył szeregi pracowników. Żaden więc ks. z Ameryki nie odważył się pracować w Polsce i tu dziś blaguje się ludzi, że ks. bp. Hodur założył K.P.N. dokonał cudów w Polsce. Owszem, to możemy stwierdzić, że zmarnował moc groszy biednego robotnika amerykańskiego, a zmarnował na ustawiczne przyjeżdżanie delegatów do Polski, ale nie wybudował za amerykańskie pieniądze, choć na to były przeznaczone, ani jednego kościoła, a ks.

bp. Faron z groszowych ofiar wybudował w r. 1927., skromny kościół katedralny w Zamościu. Nadto możnaby wiele też powiedzieć o popieraniu przez biskupa Hodura takich księży kr.... jak: Z. i St., oraz pijaków jak Salamona i innych, którzy dla Ojczyzny chluby nie przynieśli.

O literaturze biskupa H. możnaby też wiele powiedzieć, wystarczy wspomnieć o skonfiskowanej przez władze książce p. t. „Apokalipsa" XX wieku, pełna heretyckich błędów i degradująca Jezusa Chrystusa do roli zwykłego żyda reformatora i nic więcej.

Czyż więc my wolni Polacy wyszedłszy z pod Rzymu mamy znów należeć pod władzę zagraniczną, i być podległymi biskupowi narodowemu w Ameryce? O nie. Nie kościół więc amerykański narodowy ma prawo do rozwoju w Polsce, ale narodowy, nasz Polski Starokatolicki, wolny od herezji hodurowskiej. Ładnie wyglądałby nasz Polski Kościół Narodowy gdyby bp. Faron poszedł był za błędami heretyckiemi bp. Hodura. Nasz zaś Kościół przetrwa burze i napaści wrogów, bo stoi mocno na czystej prawdzie Bożej. My nie przeczymy, że ks. bp. Hodur zrobił wiele dobrego dla swoich w Ameryce, ale dla nas w Polsce nic, i przeciwnie — pięknie zapoczątkowaną pracę w Kościele Pol. Nar. zwichrzył mocno narzucaniem swego „ja", tak często w ostatnich czasach niezgodnego z czystą ideą Bożą.

Coby zrobił ks. bp. Hodur czy p. Łukaśkiewicz, gdyby tak ks bp. Faron pojechał do Ameryki i tam organizował Pol. Kość Nar.

Wnet okrzyczanoby go jako intruza z Polski, mieszającego się w życie religijne obywateli amerykańskich. Bądźcież więc konsekwentni działacze amerykańscy i pozwólcie ks. bp. Faronowi działać swobodnie w Polsce, a wy jako obywatele amerykańscy zajmijcie się ludem w Ameryce — i nie rozbijajcie zdrowego ruchu w Polsce, a my sobie bez was damy radę w pracy.

Warszawiak Karol Zaryski.

Rzym a Polska.

(Ciąg dalszy).

Podczas, gdy słabeusze polityczni ciągle nam dowodzą, że Polak musi być katolikiem, Goszczyński w swej rozprawie powiada dosłownie: „Katolicyzm przez nakaz ślepej wiary w swój kościół i poświęcenie się przedewszystkiem sprawie kościoła, stawiąc siebie na pierwszem miejscu, naznacza podrzędną ważność interesowi narodowemu, stłumia patrjotyzm, odrywa od działań publicznych... Niepodobna być zarazem dobrym katolikiem i dobrym Polakiem, — a przynajmniej, że między dążeniami

katolika i Polaka jest pewien rozbrat, który nadto interesowi pierwszego daje przewagę nad interesami drugiego.... Księża czynni w powstaniu, wystąpili nie jako katolicy, wystąpili jako Polacy protestanci, schizmatycy, mahometanie i tym podobni pod natchnieniem religji powszechniejszej w Polsce, pod natchnieniem patrjotyzmu".

Dalej przytacza Goszczyński słowa chwalców Rzymu, którzy powiadają, że Polska była tak długo katolicką. „Cóż się działo w tej Polsce katolickiej? — pyta Goszczyński. — Jaki był jej widok? Oto z jednej strony tyranja, z drugiej niewola. Jeżeli katolicyzm przyzna, że one były w jego duchu, naówczas wysuwa się ze wszelkiego prawa do rządzenia społeczeństwem polskiem w obecnych okolicznościach, jeżeli nie były w jego duchu, dlaczego ich nie zniszczył? Czy nie miał dosyć mocy? A kto może mieć więcej mocy, jak religja wobec prawowiernych swoich wyznawców? Czyż nie miał dosyć czasu?

Przecież od zarania powstania w Polsce istnieje i panował nad umysłem polskim jako religja stanu i nie zmienił narodu w miłującą się rodzinę, nie utrzymał go choćby przy bycie niepodległym w okolicznościach nadprzychylniejszych sobie i narodowi — a dzisiaj z wypłowiałym swej świętości urokiem chce w nas wmówić, że ma dosyć potęgi do wskrzeszenia Polski.... Nie zrobił, nie mogąc czy nie chcąc, rzeczy łatwiejszej, a na trudniejszą się zrywał!"

Oto jest jeden z tych niezliczonych głosów szlachetnych Polaków, którzy społeczeństwo polskie nie przestawali przestrzegać przed Rzymem. My dzisiejsi wiemy jeszcze więcej, niż wiedzieli o Rzymie Goszczyńscy, Mickiewiczowie, Słowaccy. Wiemy, że to nie przesada, gdy się mówi, że Rzym niszczył państwa i gubił narody. Panując w ciągu wieków nad Italją, nie umiał, czy nie chciał skupić tego narodu w jedną całość, lecz sprzeciwiał się zcaleniu politycznemu narodowi włoskiemu. Nie umiał też wychować narodu tego moralnie. Pod panowaniem papiestwa krzewiło się we Włoszech zbójectwo i prostytucja, chociaż prostytutki i zbóje byli bardzo pobożni i przestrzegali postów, jak ich tego papiestwo uczyło. Zjednoczyli naród włoski działacze świeccy i to wbrew Rzymowi i ci świeccy działacze zabrali się też do wychowania narodu swego. Przecież jeszcze niedawno z bogatych Włoch po całym świecie rozchodzili się kataryniarze, żeby się przy pomocy katarynki wykpić od pracy. Teraz panuje we Włoszech dyktatura faszystowska, bo Włosi chcieli u siebie bolszewizm. Z tego widać, co warte jest wychowanie moralne papiestwa. Wódz faszyzmu, Mussolini, porozpędzał na cztery wiatry partje papieskie, wyrugował kler ze szkoły i oświadczył, że nie pozwoli na klerykalne ogłupianie młodzieży włoskiej. I podczas, gdy w Polsce gazety klerykalne rozpisują się o encyklikach papieskich, we Włoszech prasa faszystowska nie zwraca na nie uwagi. Lud włoski nienawidził papiestwo od dawna i już

w wiekach średnich zakładał republiki, a papieża przepędzał. Papież wracał do Rzymu nie jako wyższy pasterz katolicki, ale jako pupil cesarzy, którzy przeciwników jego pokonywali i wieszali. Tak było i w roku 1849. Rzymianie wygnali Piusa IX i ogłosili republikę, a papież powrócić mógł do Rzymu jedynie pod opieką bagnetów austrjackich i francuskich, nie dlatego, że siebie nazywał namiestnikiem Boga, ale dlatego, że trzymał z monarchami przeciwko ubogiemu ludowi.

Gdy w roku 1870 załoga francuska musiała opuścić Rzym, bo Francja uwikłana była w nieszczęśliwą wojnę z Niemcami, patrjoci włoscy wkroczyli do Rzymu i uczynili z niego stolicę królestwa zjednoczonych Włoch. I wtedy stała się rzecz znamienna.

W plebiscycie, którym rząd włoski dał możność ludowi włoskiemu, aby się wypowiedział, czy chce iść z papieżem, czy z królem, 150,000 głosów opowiedziało się przeciwko papieżowi, a tylko jakieś 1,500 za papieżem. Na każdych stu głosujących Rzymian tylko jeden chciał papieża. Dzisiaj państwo papieskie liczy kilkanaście morgów, zrzekło się raz na zawsze panowania nad Rzymem i Włochami, a Mussolini powiedział w parlamencie włoskim, że nie odnowił władzy papieskiej, ale ją nazawsze pogrzebał. Gdzie ona jeszcze istnieje, tam istnieje tylko dzięki ciemności mas.

To samo było w ultra-katolickiej i rzymskiej doniedawna Hiszpanji. I tam katolicyzm już od wielu lat nie miał żadnej siły moralnej, bo naród musiała trzymać w kupie dyktatura wojskowa. Z chwilą obalenia monarchji zakończyła się też władza kościoła rzymskiego.

Zemstą oszukanego przez kler ludu wybuchła z całą siłą: wiele kościołów i klasztorów puszczono tam z dymem, jezuitów rozpędzano na wszystkie strony i wiatry, a olbrzymie ich dobra, zagrabione ludowi, skonfiskowane zostały przez państwo. W Meksyku, który od stuleci znajdował się pod panowaniem kleru rzymskiego, lud również pozbył się wreszcie tej fatalnej opieki, podobnej do snu faraona o krowach chudych, które pożerały krowy tłuste, a wiecznie były niesyte. Kler rzymski myślał, że interdyktem zastraszy rząd i będzie dalej wyzyskiwał masy ludowe. Zawiódł się srodze i paroletnia walka zakończyła się dla niego przegraną. Setki tysięcy ludzi przechodzą do obozu innych wyznań, w Czechosłowacji półtora miljona katolików rzymskich odpadło od Rzymu, organizując się świetnie w Kościele Narodonym. U nas w Polsce ruch za Kościołem Narodowym powstrzymywany jest sztucznemi przeszkodami, ale gdy te przeszkody w czasie niedalekim znikną, stanie się on żywiołowym i jedynem. Widzieliśmy, że według trafnych słów księdza Długosza, w wieku XV-tym nad Polską panował Rzym dzięki ciemnocie ludu, który każdej chwili można było podburzyć przeciwko znienawidzonej szlachcie. Dzisiaj, gdy lud ten

otwiera oczy i zrzuca jarzmo rzymskie, sprytny Rzym podjudza przeciwko temu ludowi dziedziców dawnej szlachty, którzy interes swój widzą w ciemnocie i uległości ludu polskiego. Ale lud polski już się otumanić nie da i strząśnie z siebie pijawki, które w ciągu wieków opijały się jego krwią.

„Pytano kaznodzieję, czemu to prałacie,
Nie tak sami żywiecie, jak nauczacie?
(A miał dom i kucharkę) i rzecze, mój panie,
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset za nie:
A nie wziąłbym tysiąca, mogę to rzecz śmiele,
Bym tak miał czynić, jako nauczam w Kościele.

(Jan Kochanowski).

Z KANCELARJI KURJI METROPOLITALNEJ

Warszawa—Miedziana 14, Telefon 6-84-80.

1) Parafja ob. wsch. Maszów vacat, stąd też prosi o nowego proboszcza.

2) Na ogólne życzenie parafjan, nadesłane przez Komitet parafjalny, ks prob. Powąska pozostał nadal w parafji Potok Górny.

3) Ci kapłani, którzy nie nadesłali jeszcze sprawozdania z rozwoju parafji, z roku ubiegłego — raczą to zaraz uczynić.

Warszawa, dn. 11. II. - 1935. L. dz. 110|35.

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON,
Ordynarjusz na całą Polskę.

POKWITOWANIA.

Na budowę Katedry w Warszawie złożyli: E. Tołłoczko 50 gr., ks. Petro 2 zł., M. Strzałka 50 gr., St. Cychańska 1,50 zł., H. Szokalska 5 zł., M. Cichoński 3 zł., M. Gryglas 3 zł., Fr. i Kat. Konopkowie 25 zł., Liwski St. 5 zł., ks. dz. Ostrowski 2 zł., P. Błachnia 1 zł., Piotrowski K. ze Lwowa 5 zł. i 5 zł. na Kurję.

Ofiarodawcom Bóg zapłać. O dalsze ofiary prosimy.

Komitet B. K.

Kalendarzyk liturgiczny.

LUTY od 15—28 1935.

16 sobota Julianny.

17 Niedz. III Przedpościa Konstancji.

18 poniedziałek Symeona.
19 wtorek Konrada.
20 środa Leona.
21 czwartek Maksymiljana.
22 piątek Piotra.

23 sobota Romany.

24 Niedz. IV Przedp. Macieja Ap.

25 poniedziałek Anastazji.
26 wtorek Wiktora.
27 środa Aleksandra.
28 czwartek Romana — (t. z. tłusty czwartek).

Uwaga: Na stronie 2 w wierszu 5 zakradł się błąd „wżody", a ma być w rzody.

Odpowiedzi Redakcji.

Surchów — P. Malinowskiemu: Wiadomości z każdej parafji chętnie umieszczamy w „Polsce Odrodzonej", lecz prosimy, aby na rękopisach był podpisany miejscowy wasz proboszcz.

Szwejki — Ks. M: Wsprawie p. E K. prosimy, aby dzieci zeznali przed rodzicami wobec świadków i aby rodzice to zeznanie podpisali, a wtedy umieścimy w „P. O." i jednocześnie wniesiemy zażalenie do wyższych czynników.

Bydgoszcz — K. N.: Wsprawach tyczących całego Kościoła decyduje św. Synod.

Łódź — Ks. T.: Za zyskanie nowych prenumeratorów „P. O." dziękujemy. Żądane egzemplarze wysyłamy.

Dąbrowa Górnicza — St. Białas.: „Polskę Odrodyoną" nadal będziemy wysyłać. Brakujące numery wysyłamy.

Stolin Starostwo K. K.: „P. O." wysyłamy brakujące numery i nadal wysyłać będziemy. Omyłkę sprostujemy.

Rybnik — Kolonko Piotr.: Regularnie wysyłamy „P. O." Ktoś zabrał. Przy numerze 4. wysyłamy numer brakujący.

Śląsk-Cieszyński. — Stef. Kowalczyk: Nie wiemy co mogło się stać, gdyż zawsze wysyłamy. Z wysyłką numeru 4 wyślemy brakujące.

Stara-Wieś — P. Malec i Woch: W krótce nadeślemy Wam kapłana.

Brześć nad Bugiem — P. N.: Podczas wizytacji pasterskiej jeśli czas pozwala — to parafjanie mogą prosić miejscowego kapłana o przedstawienie Biskupowi, że jest delegacja, która chce rozmawiać z Księdzem Biskupem. Obowiązkiem kapłana delegację Biskupowi przedstawić.

Podgóry — Br. Krawczyk.: Wysyłamy i wysyłaliśmy „P. O.", żądane egzemplarze poślemy.

Olbęcin — Kociszewski.: Reklamowane egzemplarze wysyłamy z czekiem.

Wiadomości z naszych parafji.

Z życia parafji w Zamościu.

Hasła rzucone ongiś przez założyciela tutejszej parafji znalazły dziś zupełne zrozumienie. To też dziś garnie się lud do naszej parafji szukając moralnej siły na drodze życia i tu znajduje. Jednak za nim parafja została ufundowana ileż zdrowia przenieśliśmy wraz z naszym kochanym Proboszczem obecnym arcybiskupem Władysławem Faronem.

Jedna z założycieli naszej parafji powiada: „że gdyby spisać dokładnie wszystkie przeżycia, krzywdy, troski, smutki, zawody, bólów—bóle, a potem chwile jaśniejsze, radości, zwycięstwa, prawdy i sprawiedliwości, chwile błogich nadziei, i ziszczeń tychże — to byłaby wielka i gruba księga".

Dobiega 9 lat naszej pracy i walki o prawdę i dopiero ze słuszną

dumą możemy powiedzieć, że parafja nasza należy do rzędu najbardziej unormowanych duchowo.

O naszym założycielu parafji — Arcybiskupowi można powiedzieć słusznie, co o sobie mówił rosyjski poeta Lermontów: „stanąłem ja głosić naukę czystą — prawdy i miłości, we mnie bliźni moi ciskali kamieniami w złości“. Na naszej parafji sprawdziły się słowa Mickiewicza, który mówił: „Poznacie po tem słowa prawdy, że pada cicho i leży długo, a potem wschodzi powoli.... owocem jego zaś jest Miłość i Zgoda“.

Właśnie w duchu miłości i zgody przy parafji pracują: Koło Młodzieży imieniem T. Hołówki liczące 30 osób, które bardzo często na sali parafjalnej urządza generalne próby najrozmaitszych sztuczek i mile zabawia nas starszych parafjan. W 3-ch Króli urządziła młodzież „Jasełka", które wypadły b. pięknie. Jakże miło było popatrzać jak Koło Młodz. urządziło wspólny opłatek w ostatnie dni grudnia roku ubiegłego i wszyscy obecni życzyli sobie wszystkiego, a następnie zasiedli obecni młodzi narodowcy przy stole, gdzie podano herbatkę i pączki, poczem odbyła się rozrywka taneczna, i tak mile spędziła nasza młodzież ostatni dzień starego roku.

Ci to najmłodsi z prezesem Br. Poteruchą urządzili kilka wieczorków na sali parafjalnej, gdzie mile wszyscy spędziliśmy chwile.

W dniu Imienin Pierwszego Obywatela Polski—Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — młodzież nasza urządziła ku Jego czci wieczorek, na który złożyły się przemówienia, deklamacje, śpiewy, a po tych wspólne rozrywki. Kierowniczką tego wieczorku była p. Kozłowska, żona b. kapitana. Za co na łamach naszego pisma składamy jej wszyscy podziękowanie.

Istnieje również przy parafji Towarzystwo Niewiast A. N. S., które ma na celu dbać o piękno w kościele, nieść pomoc duchową i materjalną cierpiącym i biednym i adorować chwałę Bożą.

Oprócz wymienionych istnieje bardzo piękny chór kościelny, który swoim śpiewem w czasie nabożeństwa upiększa naszą skromną katedrę.

Dnia 1 stycznia parafjanie po sumie obchodzili wielką i podniosłą chwilę — łamali się opłatkiem i składali najpierw w ręce Księdza biskupa Perkowskiego życzenia Zwierzchnikowi Kościoła — Księdzu Metropolicie Wł. Faronowi, Ks. biskupowi Jurgielewiczowi, — potem miejscowemu Biskupowi — wszystkim kapłanom i całemu Kościołowi.

Dnia 27 stycznia br. wobec przedstawiciela miejscowych Władz Państw. odbyło się Walne Zebranie parafjalne, na którym został wybrany nowy Komitet, w skład którego weszli: Stanisław Koczorowski—prezes; Jan Niemczuk—vice-prezes; A. Paluch—skarbnik; B. Niedźwiedź—sekretarz; M. Rogowski, Padertkowie, Stefanja Rogowska, P.

Matys, P. Nizio, J. Ksiąc, B. Trochanowicz, B. Piotrowski i M. Byk. Do Komisji Rewizyjnej: R. Furmanek—prezes; K. Niemczuk; J. Rączkiewicz.

Nowy Komitet przyrzekł zebranym owocnie pracować dla chwały Bożej na niwie naszego Kościoła.

Na zakończenie zebrania - parafjanie odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę" — wzniesiono okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej—Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego, Rządu i na cześć Zwierznika Kościoła—Księdza Arcybiskupa Wł. Farona.

W dniu 9 lutego br. nowy Komitet urządził wieczorek w sali parafjalnej z okazji 5 ciolecia konsekracji Zwierzchnika Kościoła.

Na więczorku tak młodzi jak i starsi nasi parafjanie przyjemnie spędzili czas.

Życzymy wszystkim parafjom naszego Kościoła, aby taka zgoda i miłość panowała w ich parafjach jak obecnie panuje u nas.

B. Piotrowicz, czł. Kom.

Łódź — parafja św. Rodziny.

Stwierdzić musimy, że parafja nasza rozwija się z każdym dniem, a to dzięki intensywnej pracy ks. dz. Tuszyńskiego.

Z zapałem ducha wierni zaopatrują też chętnie naszą kaplicę w potrzebne aparaty kościelne i stąd też, kiedy w dniu 26.I. b.r., odprawiane nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego ś. p. Walentego Toborka, ks. prob. Tuszyński poświęcił piękny ornat czarny, sprawiony głównie kosztem rodziny zmarłego. W uroczystości brał też udział i ks. Proboszcz z parafji św. Trójcy z Wólczańskiej, który odprawił Mszę św. żałobną, potem po nim ks. Tuszyński odśpiewał na zakończenie egzekwie. Rodzina zmarłego wyraża przez łamy „Polski Odrodzonej" wyrazy wdzięczności ks. dziekanowi i księżom proboszczom, oraz wiernym, którzy wzięli udział w pogrzebie czy też w nabożeństwie żałobnem.

Helena Gostyńska.

Z Warszawy.

Bezsilna złość fanatyków opluwająca w prasie klerykalnej każdy nasz wysiłek państwowo-twórczy, nie potrafiła zahamować rozwoju parfji warszawskiej. Dnia 30 stycznia r. b., jako w historyczny dzień konsekracji na biskupa - Czcigodnego naszego Arcypasterza Farona, który teraz rozpoczął szósty rok swego znojnego biskupstwa, zacny Solenizant odprawił uroczystą Mszę św., zaś wieczorem w pięknie ustrojonej Świetlicy, zebrała się cała parafja wraz z Komitetem parafjalnym i składała Mu życzenia.

Program akademji był następujący:

Najpierw odśpiewał powitalną pieśń chór pod kierownictwem p.

organisty Kordowskiego, poczem prof Z. wygłosił obszerne przemówienie, w którym poruszył całą przeszłą, ideową pracę ks. Arcybiskupa wyświetlając zebranym, że Dostojny Pasterz będąc ks. rzym-kat. w latach 1916—1923, już wówczas dał się poznać jako wielki obrońca uciśnionego ludu, który tak ukochał, że kiedy w mieście Wiśniczu, Lud nie chciał Go wypuścić od siebie, gdy wyjeżdżał na inną parafję, a biskup rzym. nasłał na ten pobożny lud policję, nasz Przewodnik widząc aresztowany z woli księży rzym.- Lud polski kazał i siebie zaaresztować i nie wyszedł tak długo z więzienia, mimo, że go władze sądowe zwalniały, dopóki nie widział zwolnionego ludu (64 osoby) Czcigodny Solenizant bronił więc śmiało prawdy Bożej i wiernych, bo był i jest kapłanem z powołania. W Kościele Polskim Narodowym pracuje dwanaście lat, a pracuje tak owocnie, że zdumiewają się nawet wrogowie, a zwłaszcza Rzym, który podziwia nie tylko Jego wytrwałość w pracy, ale przyznaje, równocześnie czystość zasad chrześcijańskich przez Niego głoszonych, bez najmniejszej herezji. Lud podczas przemówienia Profesora płakał. Potem piękny wiersz wygłosiła p. Olga Krawczyńska i p. St. Piotrowiczowa, poczem p. prof. Z. wręczyła od parafjan piękny, pamiątkowy ornat biały i laurkę z podpisami parafjan. W imieniu księży przemówił ks. dziekan Tuszyński i asystent ks. Petro, w imieniu alumnów Sem. duch. kleryk Strzałka, w imieniu chóru p. Edward, z ogółu p. Przymówski. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Arcybiskupa i Wolnej Polski i odśpiewano: „Nie rzucim ziemi...”

Wszystkim licznie zebranym złożył Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup głębokie podziękowanie za miły wyraz uczuć.

Dnia pierwszego lutego, jako w dniu Imienin Pana Prezydenta Mościckiego odprawił Ks. Arcybiskup uroczystą Mszę św. na intencję Dostojnego Solenizanta. nadto wysłał hołdowniczą depeszę z życzeniami od siebie, biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła Polskiego, a w dniu następnym urządzo w Świetlicy uroczystą Akademję ku czci Pana Prezydenta, na której przemawiał Ks. Arcybiskup, zaś obszerny odczyt o twórczej pracy i zasługach P. Prezydenta, wygłosiła nauczycielka M. Borysiakówna, kończąc okrzykiem na cześć P. Prezydenta, a następnie całego Rządu co zebrani z entuzjazmem podchwycili.

Na zakończenie odśpiewano pieśni patrjotyczne i urządzono towarzyską rozrywkę.

W dniu święta M. Boskiej Gromnicznej i następną niedzielę ks. wikarjusz M. Petro pobłogosławił cztery nowe związki małżeńskie, zaś Ks. Arcybiskup dwa, a między niemi związek starego legjonisty, z pod Rokitna, ob. Fr. Konopki, przy ślubie którego asystowali legjoniści, ze swym rotmistrzem.

Tak więc życie wnaszej parafji kwitnie religijnie, patrjotycznie i społecznie, mimo ataków prasowych ze strony wrogów wolnej Ojczyzny.

Borowski.

Z Wołynia.

Parafja Włodzimierz.

Mozolna praca ks. Dobruckiego spowodowała napaść na niego i Kościół ze strony ludzi ciemnych i niewolników rzymskich. Na nadesłane pismo ks. Proboszczowi o papieżach, odpowiadamy, że te bujdy można dać jedynie naiwnie wierzącym, bo mądrzy tak ci na to księże rzymski odpowiedzą:

Wielebny Księże Dobrodzieju!

Racz darować, by niestety w tem
przysłanem mi pisemku, oprócz
bujdy, oprócz blagi, nic tam niema do rozwagi.
Co tam słowa.... puste dźwięki,
Im nie wierzym Bogu dzięki.
Na was ludzie się poznali,
bo na kłamstwie przyłapali.
Lataście nam zmarnowali,
i w ciemnocie nas trzymali.
Biedny lud nadużywali
Srebro, złoto nam zabrali...
Robiliście świetne interesy
na pięknej, świętej Teresie.
Darliście z chłopów kożuchy,
a paśliście swoje brzuchy.
Nie śliście w Chrystusowe ślady,
i dlatego odeszliśmy od was, darmozjady.

Irena Kraszkiewiczówna.

Czarny Las.

Drzemiący Wołyń zbudził się ze snu. Wszędzie tu mówią i rozprawiają o Kościele Narodowym. Zewsząd przyjeżdżają delegacje do Niw i Czarnego Lasu, prosząc o duszpasterza, co świadczy najwymowniej, że rzymski katolicyzm chyli się ku zmierzchowi... I nasza kolonja Czarny Las, o którą przedtem nikt się nie troszczył, ani pytał, ożywiła się znacznie: każdy się cieszy i raduje, że ma na miejscu parafję narodową. Młodzież czeska, zawsze ruchliwa, po 3-tygodniowem przygotowaniu, odegrała w dniu 20-go stycznia r. b. sztukę ludową pod tytułem: „Flisacy". Całość przedstawienia wypadła bardzo imponująco, co świadczy chlubnie o zespole tutejszej

**Wypisujcie się z kościoła rzymsko-katolickiego —
a przyspieszycie zerwanie konkordatu!**

młodzieży czeskiej. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna przy licznie zgromadzonej publiczności.

Brawo i Cześć Młodzieży Czeskiej!

Wołyniak.

Oni zawsze mają czas...

Dnia 21 stycznia r. b., pewien gospodarz z kolonji czeskiej Bohowca k. Łucka prosił „duchownego" rzymskiego w Nieświeżu o pochowanie swej żony. Ten zaś, zażądawszy za pogrzeb słono, oświadczył równocześnie, że pochować zwłok dzisiaj nie może, bo niema czasu, albowiem musi jechać po kolendzie. Gospodarz nie mogąc trzymać dłużej zwłok bez pochowania, jak również nie chcąc wiele prosić **„ojca duchownego"** i czekać, gdy ten-aż będzie miał czas, pojechał do Czarnego Lasu po ks. narodowego. Ks. narodowy, mimo, że wybierał się w tym dniu z wizytą pasterską — przyjął zainteresowanego w pogrzebie i natychmiast odjechał do Bohowca, odległego o 20 kilometrów. Pogrzeb odbył się bardzo imponująco — przy udziale przeszło tysiąca obecnych Czechów, przybyłych na pogrzeb z odległych nawet miejscowości.

Z powyższego widać, iż nadszedł czas, w którym ludność polska, a równocześnie i Bracia Słowianie Czesi na Wołyniu, masowo porzucają średniowieczne zabobony rzymskiego katolicyzmu, jak również odwracają się od rozgrymaszonych wygodnisiów rzymskich—najmistów, a garną się do Kościoła Narodowego, opartego na starych zasadach Idei Chrystusowej.

Niech żyje Polski Kościół Narodowy!
Niech żyją nasi Bracia Czesi!

Wołyniacy.

Walka o chłopską skórę.

O niebywale inkwizycyjnych wyczynach rzymskich agentów na Wołyniu niechaj świadczy fakt, który miał miejsce w kol. Leonówce. Mieszkaniec tejże kolonji Józef Franczyk złożony chorobą, poprosił o polskiego kapłana, by ten mógł go wyspowiadać. Prośbie chorego uczyniono zadość. Przybył Ks. bp. Jurgielewicz z parafji w Niwach Hubińskich i wyspowiadał chorego i udzielił mu Komunji św. Dowiedziawszy się o tem, wierny watykańskim kanonom, ks. Dobrzański z Sienkiewiczówki, wpadł niespodzianie 10 stycznia do mieszkania Franczyka, i oświadczył choremu, że ten oddał swą duszę djabłu, bo jemu dał się wyspowiadać. Zohydzał przytem w niemożliwy sposób Sakramenta św. w Kościele Starokatolickim i powiedział, że on musi wyspowiadać i komunikować Franczyka, gdyż spowiedź i Kom. św. udzielona przez **„djabła"** (tak nazwał polskiego kapłana b-pa Jurgielewicza) jest nieważna. Przyjżyjmy się co robi ten włoski „świętulek". W nocy o 12 godzinie, stanął na czele uzbrojonej w pałki i inne narzędzia zaślepionej braci i przemocą wtargnął do mieszkania chorego. Zapyt ıy przez

córkę Franczyka Annę, poco przyszedł, odpowiedział, że chory go wezwał, co było nieprawdą. Anna widząc, że ks. Dobrzański trzyma w ręku Najśw. Sakr. i słysząc kłamstwo z ust jego, zapytała ojca czy chce się spowiadać przed rzym. ks. Chory nie mogąc dać ustnie odpowiedzi a widząc zaciętą walkę pap. sługusa o jego skórę, dawał znaki głową i zwysiłkiem wypowiedział nie, odwracając głowę do ściany od przybyłego natręta.

Ksiądz widząc, że został skompromitowany wobec 100 ludzi, nie mógł uspokoić swej ambicji, więc chwycił się innego środka.

Wali się przemocą do chorego, odpycha córkę i zięcia, którzy stoją w obronie chorego ojca. Ksiądz przemocą skręcił główę choremu i obiecywał mu gruszki na wierzbie, w postaci zwolnienia syna z wojska, a jego samego od ognia piekielnego. Chory bronił się wielkiemi siłami, przed atakami chytrego watykańczyka. Mimo oporu ze strony Franczyka ks. rz. Dobrzański przemocą włożył wijatyk do ust konającego. Rodzina widząc co się dzieje i pragnąc uniknąć profanacji N. S. oraz mogących nastąpić przykrych konsekwencji ze strony ciemnej czeredy pachołków watykańskich, zostawiła w spokoju tego, który siłą fizyczną narzuca swoją religję ludziom, dążącym do prawdziwego Boga, drogą miłości i poświęcenia, a nie drogą przemocy i gwałtu. Oto obraz niewoli rzymskiej w Polsce.

Biernacki Władysław.

Z Harasiuk.

Parafja nasza położona w okolicy pięknej koło rzeki Tonwi, ukryta pomiędzy lasami — rozwija się stale i staje się z każdym dniem głośniejszą na okolice. Także głośna jest z wypraw policyjnych na ks. A. Pieca i wyznawców Kościoła Staro-Katolickiego. W ciągu roku ub. ks. Piec, proboszcz parafji tutejszej miał spraw karno-administracyjnych i sądo-karnych razem 16, za straszne „zbrodnie": bo za odprawianie nabożeństw polskich, za błogosławienie domów i za przyjmowanie dobrowolnych datków, czyli za kolendę, za urządzanie akademji na cześć Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego i sprawy związane z misją Polskiego Starokatolickiego Kościoła. Ob. Chudy Stanisław, który dobrowolnie ofiarował plac pod kościół, miał pięć procesów karno-administracyjnych, związanych ściśle z ideą Kościoła Narodowego. Tomasz Mazurek też miał sprawy i inni.

Jednak pomimo tak wielkiego prześladowania i znieważania nas przez wrogów prawdy, sprawiedliwości i braterstwa Narodu Polskiego przetrwaliśmy wszystko. Ślubów w naszej parafji było 11, chrztów 14, zgonów 4. Wybudowaliśmy własny kościółek.

Nie brak też chętnych mężczyzn i kobiet do ozdobienia naszej skromnej świątyni. W święta Bożego Narodzenia mieliśmy wspólny opłatek, na którym deklamowały wiersze patrjotyczne nasze dzielne

chórzystki: Marja Stępniówna, Marja Słomówna, Agnieszka Kutkówna, Janina Krasna, Marja Kotulska, Chytroszówna, Ryczkówna i Michał Jednacz.

W ostatnich dniach zakupiliśmy plac pod cmentarz. To też mamy zaszczyt prosić Przewielebnego Ks. biskupa Jana Perkowskiego z wizytacją pasterską do naszej parafji.

Jerzy Słoma, prezes.

Z parafji Brześć nad Bugiem.

W uzupełnieniu artykułu w „Polsce Odrodzonej" nr. 1 „z wizytacji Ks. biskupa Jurgielewicza":

Dnia 17 grudnia r. ub. odbyło się uroczyste spotkanie i wprowadzenie Ks. Biskupa do kaplicy, które wypadło imponująco, czem rzymakom brzeskim pokazaliśmy, że Kościół nasz choć nie otrzymujący od Rządu naszej biednej, młodej Polski, miljonów złotych, rozwija się w Brześciu i w b. szybkim tempie idzie naprzód, zdobywając sobie codzień nowych zwolenników.

Uroczystość powyższa odbyła się w sposób następujący: Ks. proboszcz Szczepan Kolonko procesją z kaplicy udał się na plebanję, gdzie u drzwi spotykał Ks. Biskupa; na wstępie malutka Krysia K. przywitała Ks. Biskupa wierszami, wręczając bukiet żywych kwiatów. Następnie procesja wraz z Ks. Biskupem udała się ulicami do kaplicy, przy wejściu której Ks. Biskupa również witał przemówieniem, wręczając tradycyjnie chleb, sól i klucze, prezes Komitetu p. Maciejewski. Ks. Biskup odpowiedział na mowę Prezesa gorącemi słowami, kończąc okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej - Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski - Józefa Piłsudskiego, całego Rządu Polskiego, oraz byłego swego dowódcę - Wojewodę Poleskiego Pana K. Biernackiego.

Dzięki intensywnej pracy naszego proboszcza ks. Kolonki na święta Bożego Narodzenia, został sprawiony i ubrany w kościele naszym żłobek, w czem przyczyniła się wiele p. Kosińska, za co tą drogą składamy Jej podziękowanie.

Święta wypadły bardzo uroczyście, podczas wszystkich nabożeństw kaplica nasza była przepełniona wiernymi. Wrażenia wspomnianych chwil opisać się nie dadzą. Do podniesienia tych uroczystości przyczynił się dużo chór, swem śpiewem.

Za mozolną pracę składamy naszemu proboszczowi ks. Kolonce, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi, oraz Biskupom, Księżom, Braciom i Siostrom naszego Kościoła życzymy owocnej pracy i zwycięstwa!

Za Komitet parafji:

Maciejewski, prezes.

Rewolucja u marjawitów

Arcybiskup Kowalski zrzucony z urzędu

jednomyślna uchwała biskupów i duchownych marjawickich.

Prasa warszawska podaje:, że wśród marjawitów doszło do poważnych wydarzeń, które mogą wykonać znaczny wpływ na dalsze losy marjawityzmu. Olbrzymia większość marjawitów opowiedziała się przeciw dotychczasowemu wodzowi marjawityzmu arcyb. Kowalskiemu i zrzuciła go z urzędu.

Przebieg wypadków był następujący:

Dnia 29 I. br. popołudniu o godz. 1 m. 30 zebrała się w Płocku kapituła marjawitów w liczbie 40 duchownych wraz z biskupami Feldmanem, Przysieckim, Próchniewskim, Rostworowskim i wszystkimi innymi. Kapituła obradowała jawnie wobec 120 sióstr marjawickich i 150 przedstawicieli wszystkich parafji.

Jednogłośnie postanowiono jednomyślnie złożyć z urzędu dotychczasowego wodza marjawityzmu, arcybisk. Kowalskiego i oczyścić marjawityzm od wszelkich mistycznych bzdurstw, zerwać z wszelkiemi „objawieniami” Kowalskiego i z dotychczasową taktyką napadania na katolicyzm i kler katolicki.

Następnie utworzono do kierowania ruchem marjawickim synod, składający się z biskupów i kapłanów. Przedstawicielem synodu obrano biskupa Feldmana.

Arcybiskup Kowalski, któremu zakomunikowano te uchwały, początkowo poddał się im, godząc się na usunięcie się z urzędu. Po paru godzinach jednak, wsparty przez 50 sióstr, pozostających jeszcze pod jego hipnozą, postanowił przeciwstawić się uchwałom i trwać w dalszym ciągu na stanowisku. Kowalski oświadczył przytem, że „porozumiał się z Panem Jezusem, który polecił mu nie opuszczać swojego posterunku”.

Kowalski zamknął następnie świątynię, nie dopuszczając do niej duchownych.

Synod marjawitów postanowił w drodze prawnej zdobyć dla siebie klasztor w Płocku i rozpoczął nową działalność na nowych podstawach. Przy Kowalskim pozostał jako jedyny duchowny Hryniewiecki, który sparaliżowany od kilku lat, nie opuszczał łóżka.

Podziękowanie.

Na łamach naczelnego organu K. P. Starokat. mam zaszczyt złożyć gorące podziękowanie Zacnemu Panu Mecenasowi Antoniemu Żbikowskiemu, adwokatowi zamieszkałemu w Zamościu, ul. Kościuszki 9, za solidną, uczciwą i bezinteresowną obronę w kilku sprawach karno-administracyjnych i sądowo-karnych.

Ks. Aleksander Piec.

Jak zapatruje się Kościół Starokatolicki na wieczność piekła?

(Ciąg dalszy).

Bluźnilibyśmy Bogu, gdybyśmy sądzili, że Bóg na podobieństwo człowieka gniewa się, przeklina, potępia, bo te są akty ujemne, a w Bogu nic ujemnego być nie może.

Sprawiedliwość doskonała polega nie na zemszczeniu się na przestępcy, ale na doprowadzeniu do uznania popełnionego zła, na odrodzeniu, na pozyskaniu go do prawego życia.

Chrystus odkupił wszystkich ludzi i wszystkich napewno zbawi. Jedni osiągną zbawienie zaraz po śmierci, inni za parę lat — czy też dziesiątki lat i później.

Powiada Pismo św.: „Który (Jezus) chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni... i który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich" (I Tym II 4, 6).

U Boga chcieć to tyle, co stać się, a odkupienie dane raz za wszystkich nie moze być unicestwione.

Jezus sam powiada o zbawieniu wszystkich ludzi: „A gdy ja będę podwyższony na krzyżu — pociągnę wszystkich do siebie". (J. XII) „I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże". (Łuk. III). „Okazała się łaska Boża przynosząca zbawienie wszystkim ludziom". (do Tyt. II 11).

Bóg nie może być mścicielem. Tylko człowiek dziki mścił się za doznaną krzywdę, palił dom winowajcy — jego zaś mordował. Mściwość ta przechodziła na dzieci. — Poganie czcili nawet specjalnych bogów zemsty, których w potrzebie o zemstę prosili. — Mściwością tą oznaczali się nawet i żydzi starozakonni, bo wspomina Pismo św. St. Z. „Oko za oko, ząb za ząb".

Żydzi nazywali piekłem, geheną głęboką dolinę w pobliżu Jerozolimy, gdzie 8 wieków przed Chrystusem stał posąg bożka Molocha, o którym wspomina Pismo św. (Dz. Ap. XII 43). Bożkowi temu składano jako ofiarę na spalenie żywe dzieci. Król żydowski Jozyasz (646—609 p. Chr.) kazał bożka tego zburzyć, a miejsce to zamienił na śmiecisko podmiejskie, gdzie palono padlinę, tracono i chowano skazańców — i tam też palił się stale ogień — zwany wiecznym ogniem. Żydzi nazywali to miejsce piekłem. — Najstraszniejszem przekleństwem u żydów było wówczas: „Abyś leżał pochowany w piekle".

Apostołowie, mówiąc o karze za grzechy, wpletli pojęcia żydowskie do swoich nauk i w ten sposób piekło z okropnościami ognia weszło do chrześcijaństwa.

(C. d. n.)

Szerzcie oświatę i kulturę wśród ludu!

Zakładajcie po miastach i wsiach parafje Kościoła St-Katolickiego Polskiego!

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocze 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedyńczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł FARON. Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
Nakładem Wyd. „Pol Odr." w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej" w Zamościu